

„Nie przeceniajmy Poznania”

Wywiad z przedstawicielem Rady Unii Europejskiej Mauriziem di Lullo

Roderick Kefferpütz

**19 września 2008 r. spotkałem się z Mauriziem di Lullo pracującym w komórce ds. zmian klimatu Rady Unii Europejskiej. W zeszłym roku przeprowadziłem z nim wywiad na temat konferencji w sprawie zmian klimatu na Bali, w Indonezji (COP13/MOP3). W tym roku Maurizio był tak uprzejmy i zgodził się na kolejny wywiad, tym razem dotyczący zbliżającej się konferencji w Poznaniu (COP14/MOP4). Oto zapis tego wywiadu.**

*Dziękuję, że zechciał Pan poświęcić mi czas i porozmawiać o zbliżającej się konferencji COP w Poznaniu. Zaczniemy może od wyników konferencji na Bali. Jakie były Pana wrażenia? I co Pan osobiście czuł w trakcie i po konferencji?*

Sądzę, że COP na Bali była jedną z najbardziej poruszających konferencji, jakie do tej pory widziałem, szczególnie ostatnia sesja plenarna, która poruszyła wszelkiego rodzaju emocje. Jeżeli chodzi o wyniki - to było właśnie to, czego oczekiwaliśmy i na co mieliśmy nadzieję. Naprawdę chcieliśmy rozpocząć negocjacje w zakresie ram dla porozumień po roku 2012 z terminem zakończenia wyznaczonym jasno na grudzień 2009 r. w Kopenhadze i w oparciu o główne bloki takie, jak wspólna wizja, łagodzenie skutków, adaptacja, technologia i finansowanie. W tym sensie osiągnęliśmy to, co sobie zamierzaliśmy. Tak więc wynik był dosyć pozytywny.

*A w ciągu miesięcy po Bali? Czy ta euforia ustąpiła miejsca pewnej dozie realizmu?*

Problem, jaki pojawił się po Bali był taki, że niektórzy z uczestników konferencji starali się naciągnąć wyniki, aby przypodobać się swoim krajowym elektoratom. Pojawiły się różne interpretacje, czy też raczej niektórzy uczestnicy konferencji starali się zinterpretować wyniki tak, jak to im pasowało. Był to szczególnie problem w przypadku krajów rozwijających się, ponieważ nagle okazało się, że niektóre kraje rozwinięte zaczynają od nich wymagać jakichś działań w zakresie łagodzenia skutków zmian klimatycznych, nie wspominając przy tym

nawet o działaniach, jakie stoją przed nimi samymi (krajami rozwiniętymi).

*Czy ta sytuacja miała też miejsce w Unii Europejskiej?*

Nie. Chodziło głównie o inne kraje rozwinięte, takie jak Stany Zjednoczone, Kanada czy Japonia, które starały się podkreślać, że kraje rozwijające się będą musiały wykonać wiele działań w zakresie łagodzenia skutków zmian klimatycznych, nie wspominając w ogóle o tym, co same muszą najpierw zrobić. Już na Bali państwa te wywierały duży nacisk na kraje rozwijające się, pomimo faktu, że to kraje rozwinięte ponoszą historyczną odpowiedzialność, a także są zdolne do działania z finansowego punktu widzenia i dlatego właśnie powinny przejąć inicjatywę, podczas gdy kraje rozwijające się robią, co w ich mocy, ale nie powinny być obciążane, ponieważ wciąż się rozwijają i borykają się z ubóstwem.

*Więc czego się Pan spodziewa po Poznaniu?*

Niewiele. Po pierwsze, dlatego, że nikt nie będzie chciał przedwcześnie zamykać sobie drzwi w Poznaniu wiedząc, że negocjacje będą trwały aż do konferencji w Kopenhadze. Po drugie, Stany Zjednoczone nie będą politycznie gotowe. Będą krótko po wyborze nowego prezydenta, nie będą jeszcze miały nowej administracji ani nowych ludzi. Więc najprawdopodobniej przyjmą postawę wyczekującą. Nie będą się niczemu szczególnie sprzeciwiać, chyba, że coś będzie bezpośrednio uderzać w ich interesy; ale też nie będą się specjalnie angażować, ponieważ nie będą jeszcze miały

wewnętrznego ustawodawstwa. Według niektórych taki stan potrwa aż do 2010 r.

*W takim razie kiedy, Pana zdaniem, można się spodziewać oficjalnego stanowiska Stanów Zjednoczonych?*

Sądzę, że stanowisko Stanów Zjednoczonych będzie jasne w połowie 2009 r. Trochę mnie martwi fakt, że kandydatka na wiceprezydenta McCaina jest raczej zaangażowana w sprawy przemysłu naftowego, co mi trochę przypomina Dicka Cheney'a, ale mam nadzieję, że się mylę. Gdybym jednak miał wybierać pomiędzy dwoma prezydenckimi kandydatami, teraz wybrałbym Obamę, przynajmniej jeśli chodzi o kwestie klimatyczne. 6 miesięcy temu zarówno Obama jak i McCain mówili o tych sprawach bardzo podobnym językiem.

*Jakich innych trudności możemy się spodziewać w Poznaniu?*

Jest problem w grupie krajów rozwiniętych z ociągającymi się: Kanadą, Japonią i Rosją. W Poznaniu powinniśmy uzgodnić cały szereg cięć emisji do 2020 r. dla grupy państw rozwiniętych. Dla UE to nie jest problem; już się określiliśmy, że jesteśmy w stanie zaakceptować redukcję na poziomie 25-40 procent; zgodziliśmy się na 30 procent w przypadku zawarcia międzynarodowego porozumienia. Jednak inne kraje rozwinięte nie są na to gotowe, a to jest bardzo zły sygnał szczególnie w kontekście krajów rozwijających się, które mogą stwierdzić, że skoro my nie chcemy podjąć dalszych zobowiązań, to dlaczego mamy czegokolwiek wymagać od nich.

Jednocześnie trwa bardzo ważna debata na temat wspólnej wizji i długoterminowego celu globalnego; to wymaga współdziałania z krajami rozwijającymi się. Nad tym będziemy debatować w Poznaniu. Jednak, tak jak już mówiłem, nie spodziewałbym się dużych postępów. Po poznańskiej konferencji nie można oczekiwać zbyt wiele. Może nastąpi jakieś zawężenie opcji, może pojawi się polityczne przesłanie w zakresie wspólnej wizji i długoterminowego celu globalnego. Ale nie wyobrażam sobie, aby to mogło nastąpić bez uzgodnień towarzyszących, szczególnie bez uzgodnień finansowych, które są

najważniejszą kwestią dla krajów rozwijających się.

*Czy jest wiele propozycji w zakresie finansowania w obszarze zmian klimatu? Czy UE opowiada się za jakąś konkretną propozycją?*

Finanse to kwestia kluczowa, ponieważ bez tego daleko nie zajdziemy. Dla krajów rozwijających się kluczowe jest, aby kraje rozwinięte wykazały postęp do 2012 r., aby podjęły poważne zobowiązania po roku 2012 i aby pomogły krajom rozwijającym się w łagodzeniu skutków zmian klimatu i dostosowaniu się do nich przez technologie i finansowanie. Jest wiele propozycji w zakresie finansowania. Mamy propozycję meksykańską, propozycję G77, propozycję chińską. Są to głównie propozycje pochodzące z krajów rozwijających się, choć jest też propozycja szwajcarska i norweska. UE wciąż stoi przed wypracowaniem własnej propozycji.

Rada Europejska zwróciła się do Komisji o przedłożenie ram strategii w zakresie finansowania do końca bieżącego roku. Na tej podstawie Rada Europejska będzie się zastanawiać nad wspólną propozycją UE.

*Czy UE zamierza przedstawić tę propozycję w Poznaniu?*

Nie, ponieważ nie będziemy do tego czasu gotowi. Rada Europejska prawdopodobnie zajmie stanowisko w tej sprawie podczas wiosennego spotkania w marcu 2009 r. Jednak to będzie trudna kwestia, ponieważ finansowanie leży w kompetencjach narodowych. Można więc starać się zadbać o pewną spójność czy koordynację, jednak nie można zobligować państw członkowskich do konkretnych zobowiązań finansowych.

*Jakie kompetencje będzie miała UE w Poznaniu? Czy będzie głównym negocjatorem działającym w imieniu krajów członkowskich? A jeżeli tak, to czy zdarzają się w tym obszarze różnice zdań?*

Cóż, w negocjacjach międzynarodowych UE jest głównym partnerem negocjacyjnym. Dlatego też konieczne jest uzgodnienie

stanowisk. W tym celu podczas COP codziennie rano odbywamy spotkania, w których uczestniczą wszystkie kraje członkowskie i Komisja; podczas tych spotkań koordynujemy działania i uzgadniamy stanowisko na cały dzień. Do tej pory uzgadnianie wspólnego stanowiska nie było trudne. Może gdy dojdziemy do sedna i wejdziemy w szczegóły, pojawią się różnice zdań, ale sądzę, że poradzimy sobie z nimi.

*Wspomniał Pan o propozycji UE w zakresie redukcji emisji o 25-40 procent do 2020 r. A co z długoterminowymi celami do 2050 r.? Jakie wymogi widziałyby UE dla stron Aneksu 1?*

Zakres redukcji dla stron aneksu 1 do roku 2020 zaprezentowano już w Wiedniu w sierpniu; był to poziom 25-40%, który UE odpowiada, ponieważ my sami wyznaczyliśmy sobie cel 30%. Jeżeli chodzi o cele na rok 2050, mamy z tym pewien problem, ponieważ my zaproponowaliśmy cel redukcyjny na poziomie 60-80%, jednak Międzyrządowy Panel ds. Zmian Klimatycznych (IPCC) stwierdził, że nie jest to cel wystarczający, jeżeli chcemy, aby ocieplenie nie przekroczyło 2 stopni. Tak więc będziemy pewnie musieli przesunąć cel na 80-95 procent.

*Z rokiem bazowym 1990?*

Tak.

*Jakie jest nastawienie innych krajów, takich jak Kanada czy Japonia, do takiego celu?*

Cóż, sądzę, że dosyć pozytywne, ponieważ jest to cel długoterminowy. Te kraje wolałyby mieć tylko cel na 2050 r., bez określania celu na rok 2020, ponieważ to dałoby im mnóstwo czasu i pole do manewru. Z drugiej strony, oznaczałoby to również brak kontroli, „róbta co chceta” przez kolejne 40 lat. Poza tym niekorzystne byłoby to, że administracja podejmująca obecnie takie zobowiązania nie pełniłaby swoich funkcji w momencie ich wymaganej realizacji. Dlatego potrzebne są takie kamienie milowe po drodze.

Amerykańscy kandydaci na fotel prezydenta już przedstawili swoje cele na 2050 r. McCain zobowiązał się do celu minus 80, a Obama do minus 90 procent. Wydaje mi się, że były premier Japonii również złożył jasne zobowiązanie w zakresie celu na 2050 r. Więc, jak już wspominałem, sądzę, że cel 2050 nie jest aż tak problematyczny. Największy problem stanowi średnioterminowy cel w 2020 roku.

*A co jeżeli chodzi o kraje wschodzące, takie jak Indie czy Chiny? Czy UE proponuje cele również dla nich?*

Oczywiście, chcemy, aby te kraje również brały udział w łagodzeniu skutków zmian klimatu, jednak nie chcemy na nie nakładać celów. Jest jasne, że - oczywiście wyrażam tu swoją opinię - wyznaczanie jakichkolwiek konkretnych celów na lata 2013-2020 byłoby niemożliwe, nierealne i nawet kontrproduktywne. Można by wprowadzić niewiążące cele powiązane z zachętami tak, aby te kraje zmotywować do redukcji emisji, wynikającej np. z wylesiania. W zakresie działań łagodzących dysponujemy całym wachlarzem możliwości: cele premiujące obniżenie emisji ale bez kar za brak realizacji (*no-loose targets*), zwiększony udział w mechanizmie czystego rozwoju CDM, polityka i instrumenty zrównoważonego rozwoju itp.

Można wyznaczyć cel, ale to musi być cel dobrowolnie przyjęty; następnie należy prowadzić ścisły monitoring, zadbać o sprawozdawczość i wreszcie o weryfikację. A to dlatego, że musimy wiedzieć w danym momencie, a niestety obecnie nie wiemy, jaka jest tendencja emisji tych krajów. Tak abyśmy w razie konieczności mogli podjąć działania i aby było jasne, że ostatecznie i te kraje będą musiały podjąć określone zobowiązania; jednak do tego celu będzie potrzebny jakiś system oceny. Jako próg moglibyśmy przyjąć np. poziom rozwoju danego kraju. W momencie osiągnięcia określonego poziomu rozwoju dany kraj przechodziłby do innej kategorii i byłby zobowiązany do podjęcia jakiegoś działania; z przejściem do kolejnej kategorii wiązałyby się inne zadania itd. Czyli, zależnie od stopnia rozwoju kraju rozwijającego się, taki kraj należałby do konkretnej kategorii.

Jednak sędzę, że w pierwszej fazie należałoby oprzeć się na zachęcaniu krajów rozwijających się do działań dobrowolnych, w których mogłyby jasno wykazać, że same podejmują kroki mające na celu łagodzenie skutków zmian klimatu i że to działa - że jest to możliwe bez szkody dla gospodarki.

Problem w tym, że będą pewne kraje rozwinięte, takie jak Stany Zjednoczone, Kanada czy Japonia, które będą wywierać bardzo duży nacisk i może to prowadzić do problemów, ponieważ w którymś momencie kraje rozwijające się mogą stwierdzić: „OK, ale jeżeli pójdziemy tą drogą to nie damy rady. Jesteśmy gotowi podjąć działania, jesteśmy gotowi ograniczyć emisje, jeżeli wy będziecie gotowi nam pomóc, zapłacić, dostarczyć technologię; ale wy też musicie zacząć działać”. Jeżeli tego nie zapewnimy to kraje rozwijające się wycofają się.

*Dużo mówimy o krajach rozwiniętych i rozwijających się w kontekście podziału na Północ i Południe. A co z krajami ze Wschodu, takimi jak Rosja czy Ukraina, które znajdują się gdzieś pośrodku, ponieważ w przeszłości produkowały dużo zanieczyszczeń, więc mają pewne obciążenie historyczne, ale z drugiej strony ich poziom rozwoju jest daleki o poziom rozwoju Zachodu. Gdzie by Pan umieścił te kraje?*

Te kraje są stronami Aneksu 1. Mają cele. Chodzi tylko o to, że ich cele wyznaczone na podstawie protokołu z Kioto były mało ambitne, więc te kraje mogły w dalszym ciągu zanieczyszczać i sprzedawać gorące powietrze innym zarabiając na tym.

*I jakie jest prawdopodobieństwo, że taki stan rzeczy zostanie przeniesiony na porozumienia post-2012?*

Cóż, jeśli spojrzeć na stanowisko Rosji, to właśnie o to jej chodzi. O przedłużenie stanu z okresu Kioto. Największym problemem będzie upewnienie się, że te kraje rzeczywiście mają swój wkład w globalny cel w zakresie redukcji emisji. Mieliśmy taki przypadek mniej więcej dwa lata temu, chodziło o Białoruś. Białoruś chciała zostać włączona do Aneksu 1 i chciała przyjąć na

siebie cel; ale ten cel nie był tak ambitny, jak wielu by sobie życzyło. To nie może się powtórzyć w negocjacjach porozumienia post-2012. Tak więc globalny długoterminowy cel jest ważny, ponieważ wyznacza się taki cel, a następnie sprawdza się, czy wszystkie kraje mają swój wkład w jego realizację.

Jeżeli chodzi o długoterminowy cel globalny to kraje rozwijające się nie chcą brać w tym udziału, ponieważ wiedzą, że w takim razie będą musiały podjąć pewien wysiłek w zakresie łagodzenia skutków. Jednak to również jest ważne, bo jeśli one nie wezmą tego na siebie to kraje rozwinięte mogą przyjąć taki cel, jaki im się spodoba. I tak wszyscy przyjmą swoje cele i nie będzie możliwości zmierzenia ich w stosunku do celu globalnego. To będzie ważny temat debaty w Poznaniu. Ale nie jestem przekonany co do owoców tej debaty.

*Wśród krajów rozwijających się występuje też duże zróżnicowanie, zgodzi się Pan?*

Oczywiście. Występują duże różnice pomiędzy krajami rozwijającymi się. Są takie kraje, które mogłyby przyjąć cele wcześniej niż pozostałe, np. Meksyk, Korea Południowa czy Singapur. Te różnice to sam w sobie temat do debaty. Kraje rozwijające się bardzo się tego boją, ponieważ chcą pozostać w jednej grupie, bo tak jest im najwygodniej. Tym sposobem nikt nie ma celów. To będzie bardzo trudna debata, ponieważ zróżnicowanie krajów będzie istotne dla osiągnięcia celu 2°C.

Duże kraje rozwijające się, takie jak Chiny, Indie, RPA, będą musiały podjąć zdecydowane działania. Ale nie posuną się dalej niż ich limit w ramach obowiązującego celu. To będzie ich granica. I w porządku. Trzeba dać im czas na przyjęcie celu i nie należy oczekiwać, że to nastąpi w 2013 r. Jednak to, co może się zdarzyć w 2013 r. może być bardzo znaczące dla ograniczenia wzrostu emisji. Będzie to jednak w dużym stopniu zależec od tego jak kraje rozwijające się będą postrzegać działania podejmowane przez kraje rozwinięte. Jak mówiłem, chodzi o postęp w realizacji celu określonego w Protokole z Kioto, o ambitne, bardzo ambitne cele krajów rozwiniętych na 2020 r., o jasne

zobowiązania krajów rozwiniętych w zakresie technologii i finansowania oraz sposobu działania w tym zakresie. Jeżeli kraje rozwijające się zobaczą, że jest postęp, jasne będzie, że i one będą musiały zacząć działać. Będzie na to duży nacisk. Więc sądzę, że to jest najważniejsza kwestia na Poznań – zapewnienie postępu w tym obszarze, sposób postrzegania przez kraje rozwijające się działań podejmowanych przez kraje rozwinięte.

*Co, a raczej kto, Pana zdaniem, jest największym zagrożeniem dla negocjacji w Poznaniu?*

Trudno stwierdzić; tak naprawdę dopiero na miejscu, w drugim tygodniu negocjacji widać, do czego one zmierzają. Na przykład na Bali to było bardzo dziwne; całe negocjacje koncentrowały się na dwóch paragrafach dotyczących działań łagodzących ze strony krajów rozwiniętych i krajów rozwijających się. I zajęło to całe trzy ostatnie dni konferencji. Tak więc trudno stwierdzić, co się wydarzy w Poznaniu. Odbędzie się debata na wysokim szczeblu ministerialnym na temat wspólnej wizji; na temat tego, jak chcemy osiągnąć nasze cele i jaki powinien być globalny długoterminowy cel.

W rzeczywistości nie sądzę, aby był ktokolwiek lub cokolwiek, co mogłoby zaszkodzić procesowi w Poznaniu, bo to będzie konferencja o niewielkim znaczeniu. Nie będzie podejmowania trudnych decyzji. Może jakieś zawężenie opcji, może jakaś deklaracja, uzgodnienie działań na 2009 r., ale to nie będzie nic trudnego, ponieważ już uzgodniono, że odbędą się 4 dwutygodniowe spotkania i może piąte dodatkowo, więc nie będziemy szczegółowo określać planu działań na 2009 r. z konkretnymi zadaniami. Nie widzę więc ryzyka, aby jakiś kraj miał indywidualnie storpedować negocjacje. Stany Zjednoczone będą w fazie przejściowej, więc nie będą tak naprawdę protestować.

Jedyny problem, jaki widzę po Poznaniu to opinia publiczna, która nie zrozumie, dlaczego nie wypracowano żadnego przełomowego porozumienia pomimo

poczucia, że to wszystko jest tak pilne. Jeszcze raz powtarzam, nie należy wiele się spodziewać po konferencji w Poznaniu, ponieważ nie będą tam podejmowane żadne decyzje. Tylko jak to wyjaśnić opinii publicznej, bo faktem jest, że do Kopenhagi nie zostało już dużo czasu.

*Może jeszcze ostatnie pytanie, trochę mniej związane z tematem. W jakim stopniu zdarzenia zewnętrzne wpływają na negocjacje klimatyczne? Na przykład, kryzys finansowy, trudne relacje UE z Rosją w związku z konfliktem w Gruzji itp. Czy kiedy przechodzi się do negocjacji te sprawy odchodzą na dalszy plan czy też mają wpływ na przebieg rozmów?*

Nie, nie mają wpływu. Kiedy byliśmy w Ghanie pod koniec sierpnia, czyli w samym środku kryzysu gruzińskiego, normalnie prowadziliśmy rozmowy z Rosjanami. Pracowaliśmy jak zwykle.

*Słowo podsumowania na temat COP?*

To jest trudna konferencja, szczególnie dla gospodarzy, ponieważ ci chcieliby się wykazać jakimiś rezultatami. Oczywiście nie wykluczam, że jakieś wyniki będą, ale sądzę, że to będzie dosyć trudne, ponieważ wszyscy będą chcieli doczekać do końca gry, aby zobaczyć, co dokładnie jest na stole. Będzie to zatem ciężka konferencja.

Wywiad przeprowadzony przez Rodericka Kefferpütza

© Fundacja im. Heinricha Bölla, 2008

Niniejszy materiał jest materiałem bezpłatnym na potrzeby osobiste i niekomercyjne, pod warunkiem zacytowania źródła. W przypadkach wykorzystania na potrzeby komercyjne i wszelkie inne należy uzyskać uprzednią pisemną zgodę Fundacji Heinricha Bölla. Materiał nie może być modyfikowany, sprzedawany lub wypożyczany. Dodatkowe informacje można uzyskać od Rodericka Kefferpütza: [kefferpuetz@boell.pl](mailto:kefferpuetz@boell.pl).